GŁOS NARODU

NR. 6. — ROK XXV. | KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 7. STYCZNIA 1917 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . K —·20
Za wiersz i petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . „ —·40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . „ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . . „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. [illegible]. 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“. 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.

Lęk przed — ?

Stwierdziliśmy przed paru dniami, że niektóre prądy galicyjskie były niezadowolone, iż bryg. Piłsudski, „ideowy reprezentant skrajnej lewicy“, jak go określano, wszczął z prawicą Królestwa rokowania o jej udział w tymczasowej Radzie Stanu. Ponieważ wśród tych sfer znalazła się i cząstka galicyjskiej prawicy, przeto wyraziliśmy zdziwienie, iż owa „skrajna lewica“, teraz jeszcze nazywana w organach prawicowych warcholską i konspiratorską, dąży do zgody powszechnej, zaś odłamki galicyjskiej prawicy, z urzędu niejako powołane do szerzenia zgodliwości i współdziałania — myśl taką odrzucają. Określiliśmy tę anomalię jako „lęk przed zgodą“ i jako objaw szkodliwy.

Odpowiedź nadeszła, lecz nie z Galicyi. Przed paru tygodniami pojawiło się w Warszawie pisemko „Głos Stolicy“. Wywody jego streszczają się w przypomnieniu, iż galicyjski N. K. N. został swego czasu zdekompletowany przez prawicę — oraz w retorycznem pytaniu: „czy po doświadczeniach lwowskich wolno było Królestwu dopuszczać bez zastrzeżeń do wielkiej pracy przy budowie państwa polskiego“, żywioły prawicy?

Zapytajmy przedewszystkiem, jakie to „Królestwo“ ma zastanawiać się nad dopuszczeniem lub niedopuszczeniem swej prawicy do udziału w pracy? Częścią tego Królestwa — i to nie małą, lecz wielką — jest sama prawica, która już się była „zastanowiła“ i udział wziąć chciała. Dalszą częścią jest „skrajna lewica“, której „ideowy reprezentant“, brygadyer Piłsudski także się zastanowił nad tą kwestyą i po zastanowieniu do rokowań z prawicą przystąpił. O jakiem więc „Królestwie“ mówi „Głos Stolicy“? Czy nie prościej byłoby mówić o cząsteczce jego opinii i czy nie należałoby tej cząsteczki otwarcie wymienić? Dziwną jest metoda pisma warszawskiego, dziwną, a znaną. Gdy słyszymy to szumne przemawianie imieniem całego Królestwa, przypomina się nam „ktoś znany, ktoś kochany, ktoś, kto dobry, dawny, stary“, a tak bardzo galicyjski, ktoś, kto tak przemawiał imieniem milczącego Królestwa, a bez jego mandatu, że aż pisma warszawskie musiały protestować przeciw temu nieproszonemu sekretarstwu, aż przekonał się o fatalnych skutkach tej metody dla — siebie samego, i wówczas dopiero zrezygnował z uzurpowanej roli.

A rzecz jest tem ciekawsza, że „skrajna lewica“, przystępując do układów z prawicą, owych „doświadczeń galicyjskich“ się nie obawiała. „Głos Stolicy“ jest lękliwszy od najbardziej zasadniczych przeciwników politycznych prawicy! Ci nie obawiali się współdziałania wszystkich prądów Królestwa — natomiast „Głos Stolicy“ woła głosem Kassandry. Czy to nie szczególne?

Metoda jego jest również charakterystyczną, ze względu na niezręczność, z jaką nowe pismo warszawskie sięga po przykłady — na niezręczność, którą chyba nieznajomością sosunków Królestwa możnaby wytłomaczyć. Nie uzurpujemy sobie dzisiaj ich dokładnego znawstwa, wobec trudności porozumiewania się, lecz to wie każdy Polak w Galicyi, że nic tak nie szkodzi wszelkiemu poczynaniu w Warszawie, jak stawianie błędów Naczelnego Komitetu Narodowego za wzór i przykład. Co upoważnia „Głos Stolicy“ do zestawiania tymczasowej Rady Stanu w Królestwie z N. K. N.? Co go uprawnia do przypuszczeń, że to ciało będzie stosowało takie praktyki, jakie ostatecznie spowodowały zdekompletowanie N. K. N.? Na czem opiera „Głos Stolicy“ przypuszczenie, iż np. tymczasowa Rada Stanu rozpocznie swą pracę od pogwałcenia zasad, które sama przyjmie za wytyczne postępowania — że np. zacznie przemawiać imieniem... Galicyi, chociażby się zastrzegła, że bez porozumienia z nią o jej sprawach decydować nie wolno? A jeżeli tego „Głos Stolicy“ nie przypuszcza, to po co dobiera takie właśnie przykłady?

Nie wiemy, jakie prądy i sfery polityczne reprezentuje nowe pismo warszawskie. Wiemy jedynie, że „Głos Stolicy“ jest ciągle przedrukowywany w tutejszych organach N. K. N., jako głos stolicy, chociaż Warszawa ma tyle głosów, rozbrzmiewających od dawna. Tym razem go jeszcze nie przedrukowano. Widocznie musiano uznać, że niezręcznie się spisał.

Rada miejska w Lublinie.

Inauguracya.

Do podanego już wczoraj przez nas w depeszy Biura korespondecyjnego sprawozdania z uroczystości ukonstytuowania się rady miejskiej w Lublinie, dodać należy opuszczone z powodu braku miejsca w numerze poprzednim ustępy mowy dr. M a d e y s k i e g o — i dalszy ciąg sprawozdania. Dr Madeyski mówił:

Nim do tego aktu przystąpię, pozwalam sobie wyrazić obecnemu tu, dotychczasowemu komisarzowi rządowemu p. majorowi Burzyńskiemu za jego sumienną, wydatną i prawdziwie ojcowską pracę nad dobrem tego miasta, najszczersze uznanie jen. gubernatorstwa, wszystkim panom, którzy mu przez czas jego urzędowania swą radą i pomocą służyli, serdeczne podziękowanie.

Obowiązkom i szczytnym zadaniom, jakie panów czekają, chciałbym tych słów kilka poświęcić, bo głębokie przejęcie się ich ważnością i pełne zrozumienie dla tej właśnie dziedziny społecznej pracy miałem już wtenczas możność stwierdzić u wszystkich uczestników naszych narad. Natomiast pragnę dziś podnieść jedną konieczność, której bezwarunkowe spełnienie z pewnością w przekonaniu panów stanowić będzie dobrą i zachęcającą wróżbę dla dalszej społecznej działalności tak tutejszej Rady miasta, jak i jej siostrzanych instytucyi w innych miastach Polski. Jest nią szczera gotowość bez wątpliwości, bez wahania i bez zastrzeżeń służenia jednej wielkiej narodowej sprawie.

Moi Panowie! Jestem funkcyonaryuszem władzy sprawującej tutaj chwilowo zarząd z ramienia monarchii, której swobodny rozwój polskiej narodowości zawsze leżał na sercu. Z tem też większą objektywnością i jako rodak i ze zrozumiałem serdecznem zainteresowaniem — śledzę poszczególne przejawy budzącego się tutaj życia publicznego. Otóż konstatuję następujący fakt: W czasie, kiedy układaliśmy ordynacyę wyborczą, dopiero lekki, zaledwie wyczuwalny podmuch pozwalał wśród trwającej burzy wojennej spodziewać się owego pierwszego słonecznego promienia, jaki odtąd nad przyszłem państwem polskiem zajaśniał. A jednak już wtedy można było stwierdzić wśród przedstawicieli miast prawdziwą i stanowczą chęć do wspólnej pracy nad społecznem i narodowem odrodzeniem. Owiani otuchą i ufni w przyszłość brali oni szczery udział w jednej budowli społecznej, a dziś gmach ten już stanął i otwarł przed wami swe podwoje. Wolno stąd chyba czerpać nadzieję, że tą logiką faktów przykład miast polskich porwie i inne czynniki społeczne i że niezachwianą gotowość miast w spełnianiu poruczonych im zadań będzie dalszemu rozwojowi urządzeń państwowych.

Po przemówieniu zwrócił się dr Madeyski do nowego prezydenta ze słowy:

Zapraszam p. prezydenta Bajkowskiego i pp. wiceprezydentów Kujawskiego i Turczynowicza, żeby przez podanie mnie ręki złożyli przyrzeczenie, iż będą wiernie spełniać swoje obowiązki, postępować zgodnie z prawem, ustawą i sumieniem i że poświęcą swą pracę dobru powierzonego im ogółu.

Podczas przemówienia dr. Madeyskiego rozległy się długotrwałe oklaski radnych miejskich i publiczności. Po złożeniu ślubowania przez prezydyum, prezydent Bajkowski zwrócił się do radnych miejskich z wezwaniem, by także i jemu złożyli przyrzeczenie, że zawsze według prawa i ustaw będą postępowali i poprą interesa miasta. Reprezentanci miejscy po kolei zbliżali się do prezydenta i podaniem ręki składali przyrzeczenie. Widocznie przejęci znaczeniem chwili obecni śledzili niezwykle uroczystą ceremonię.

Następnie zabrał głos prezydent B a j k o w s k i i oświadczył:

Zagajając pierwsze merytoryczne posiedzenie Rady miasta w Lublinie otwieram nową księgę historyi naszego miasta. Powołani przez społeczeństwo do obrad nad sprawami miejskiemi i kierowania temi sprawami, przystępujemy dzisiaj do pracy. Mowca dał następnie krótki pogląd na rozwój miast polskich od XII. stulecia aż do czasów panowania rosyjskiego i oświadczył następnie: Polityka rosyjska zmierzała do skneblowania samodzielności naszego myślenia i działania. Rozpoczęła się era znęcania i prześladowania. Skneblowani byliśmy urządzeniami biurokratycznemi i oddani pod władzę obcych urzędników. Ordynacya miejska jest więc dla nas niejako manifestem amnestyjnym, pozwalającym obywatelom na powrót do własnych miast. Miłość ojczyzny, miłość miasta rodzinnego będzie dla nas gwiazdą przewodnią w naszem dążeniu do wytyczonego celu. Was przedstawicieli społeczeństwa wzywamy dzisiaj i przywoływać będziemy zawsze jako świadków, z jak niezłomną wolą przystępujemy do naszej pracy. Włościanie oświadczają na swych zgromadzeniach, że utworzą fundament, na którym wzniesie się państwo polskie. My obywatele miast natomiast przyrzekamy, że utworzymy słupy granitowe, na których oprze się budowa państwa polsk. Miłość ojczyzny, miłość miasta rodzinnego — oto pod tymi znakami zwyciężymy; tak nam Boże dopomóż!

Po tych słowach prezydenta miasta odezwały się żywe oklaski.

Następnie przewódcy trzech wielkich grup Rady miasta złożyli oświadczenia imieniem stronnictw politycznych, a mianowicie imieniem centrum polskiego Świerczewski, imieniem żydów Sajdemann i imieniem socyalisów Łuszczyński i Nowaczyński.

Po uchwaleniu odpowiedzi na telegram powitalny Związku miast galicyjskich i po podziękowaniu, wyrażonem przez prezydenta miasta dotychczasowemu wojskowemu komisarzowi administracyjnemu i jego doradcom, dokonano wyboru komisyj i posiedzenie zamknięto.

Praca społeczna w Królestwie.

ZJAZD OŚWIATOWO-NAUCZYCIELSKI W WARSZAWIE.

Członkowie zjazdu nauczycielstwa Królestwa Polskiego, który odbywał się w Warszawie, rozbiwszy się na grupy sekcyjne, godziny popołudniowe w środę dnia 3. bm. poświęcili obradom nad językiem i literaturą polską oraz nad geografią Polski. Po ukonstytuowaniu prezydyum obu sekcyi, wygłaszano referaty, po których odbywała się dyskusya, a następnie uchwalono wnioski. Obrady sekcyi języka polskiego i literatury polskiej zagaił p. L. Krzywicki, zapraszając na przewodniczącego p. Kazimierza Wójcickiego, na wiceprzewodniczącego p. St. Szobera, na sekretarzy pp. Zawadzkiego i Z. Majewską. Pierwszy referat pod tyt.: „Program literatury polskiej“ wygłosił prof. Br. Chlebowski. Następnie wygłosili referaty: prof. S. Szober na temat: „Program języka polskiego w szkołach“; prof. J. Michalski: „Stanowisko języka ojczystego w szkole średniej“. Po przeprowadzeniu dyskusyi zebrani przyjęli wniosek prof. Br. Chlebowskiego tej treści: Pierwszorzędne znaczenie literatury ojczystej dla wychowania narodowego, jako najpoważniejszego czynnika, rozwijającego w duszach młodzieży łączność duchową z przeszłością, miłowanie jej najlepszych przedstawicieli, przyswojenie bogatej treści, zawartej w utworach wybitnych pisarzów, wymaga wysunięcia na pierwszy plan w nauczaniu literatury nie teoryi i syntez historycznych, lecz samych utworów, wybranych odpowiednio i uszeregowanych tak, aby stanowiły od pierwszej do ostatniej klasy lekturę, kształcącą różnostronnie, oświetlającą duszę narodu i wiążącą nas węzłami rozumienia i odczucia z życiem i pracą kulturalną przeszłości, której dalszym ciągiem musi być nasza praca nad zbudowaniem lepszej przyszłości. Na tej drodze jedynie urzeczywistnić się może związek duchowy z przeszłością, umocnienie tradycyi i dalszy pomyślny, a normalny rozwój pracy narodowej.

Obrady sekcyi geografii Polski zagaił p. Praus z Piotrkowa, zapraszając na przewodniczącego p. Al. Janowskiego, na sekretarzy zaś pp. I. Radlińskiego i H. Poniatowską. Zasłużony krajoznawca, p. Janowski zaznaczył doniosłość nauczania geografii Polski w szkole średniej. Nauka ta, łącznie z historyą kraju ojczystego jest ważnym czynnikiem wychowania narodowego i powinna zajmować poczesne stanowisko w szeregu przedmiotów szkolnych. Następnie p. H. Poniatowska przedstawiła ogólny projekt programu geografii dla szkół średnich, według prac komisyi programowej przy sekcyi geograficznej Stow. nauczycielstwa polskiego. Po dalszych referatach i dyskusyi, zebranie przyjęło wniosek, że geografię Polski należy przechodzić dwa lub nawet trzy razy, że drugi kurs musi być traktowany po geologii i że jeżeli niema kursu trzeciego, to na drugi musi być przeznaczona większa liczba godzin. W końcu dr Lencewicz mówił o kartografii polskiej, której zaniedbanie zależało od warunków politycznych i od braku wykształcenia geograficznego u nas. Prelegent podniósł zalety map ściennych Sosnowskiego i Majerskiego oraz atlasu Romera i poddał krytyce niektóre wydawnictwa.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA W RADOMIU.

W „Gazecie Radom.“ czytamy:

W dniu 28. grudnia z. r. po nabożeństwie w kościele po-Bernardyńskim zebrał się zastęp delegatów organizacyj nauczycielskich w Królestwie Polskiem, organizacyj oświatowych i bratnich organizacyj z innych dzielnic polskich i rozpoczął obrady zjazdowe. W imieniu Komisyi Szkolnej Ziemi Radomskiej zagaił zjazd i powitał zebranych p. T. Wędrychowski. „W odmiennych warunkach — mówił — zbiera się w Radomiu trzeci zjazd nauczycielski od chwili wybuchu wojny. Obradować będą delegaci, przybyli ze wszystkich ziem Królestwa Polskiego, stojąc na gruncie realizacyi państwa polskiego, państwowej szkoły polskiej. Życząc zjazdowi owocnych prac dla dobra dziecka polskiego, narodu i państwa polskiego, zakończył przemówienie swe okrzykiem na cześć nauczycielstwa polskiego. W imieniu Centralnego Biura Szkolnego, współorganizatora zjazdu, witał zebranych p. Praus. Od miejscowego Tow. Nauczycieli — p. Świątkowski. P. Nowicki z Warszawy przywiózł od stolicy Polski pozdrowienia i życzenia dla zjazdu.

Następnie odczytano szereg depesz i listów nadesłanych zjazdowi przez organizacye nauczycielskie. Depeszę Tow. pedagogicznego we Lwowie, zredagowaną w podniosłych słowach przyjęto gorącymi oklaskami. Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum i komisyi zjazdowych. Do prezydyum wybrano pp.: Nowickiego, Gąsiorowskiego, Pokrzywę, Sempołowską, Pomorskiego (Warszawa); Nowaka (Kraków); Bałabana (Lwów); ks. Rokosznego, Wroncką, Paluszyńskiego, Dębskiego, Jarzyńskiego (Radom); Kostucha (Kielce); Czerwińskiego (Ostrowiec); Żeleszkiewicza (Olkusz); Prausa (Piotrków). Sekretaryat zjazdu objęli pp. Kunicka, Przyrowski, Zaborowska, Mamczar, Łazarczyk. Wreszcie z pośród delegatów zorganizowano komisyę mandatową i wnioskową. Komisya mandatowa stwierdza, że na zjeździe reprezentowanych jest 36 kół — organizacyj nauczycielskich o liczbie członków 3.734. Nadto w charakterze delegatów biorą udział w zjeździe instytucye oświatowe o charakterze obywatelskim: Macierz Szkolna, Komisya Szkolna Ziemi Radomskiej, Centralne Buro Szkolne, oraz delegaci bratnich towarzystw galicyjskich.

Do prezydyum zgłoszono szereg referatów. Pierwszy referat pełen treści, cyfr i porównań o „Położeniu materyalnem nauczycieli szkół ludowych“ wygłosiła p. Jadwiga Zaborowska, nauczycielka ludowa z Piotr-

---

3

Ilu nas jest?

Nie 23, lecz około 28 milionów.

Kilka cyfr niech służy do ilustracyi tej bezprzykładnej w dziejach świata walki. Od roku 1905, roku wydania edyktu tolerancyjnego do roku 1913 spada liczba prawosławnych w powiecie bialskim z 60 na 32% w konstantynowskim z 59 na 16%, a w powiecie radzyńskim z 69 na niespełna 5%. Takiego przewrotu w stosunkach religijnych nie pomni historya od czasu wielkiej reformacyi w wieku XVI, a przewrót ten nie da się wytłómaczyć inną miarą, jak tylko przypuszczeniem masowego fałszerstwa, dokonanego w spisie ludności, lub, co niestety jest w znacznej mierze pewnem, masowego gwałtu, dokonanego na społeczeństwie w okresie poprzedzającym edykt tolerancyjny. Po edykcie tolerancyjnym, gdy hipoteza polityczna o prastarej ruskiej chełmskiej ziemi — macierzy nagle runęła w gruzy rosyjska polityka spisowa rzuciła się na inne pole, na pole statystyki narodowościowej. Podczas gdy celem dawnych spisów było przedewszystkiem osiągnięcie obrazu panowania prawosławia w ziemi chełmskiej, a kwestya narodowościowa była uznawaną za rzecz wagi podrzędnej, po roku 1905, gdy niezwykłe wydarzenia niemal doszczętnie zmyły barwy obrazu panującego w ziemi chełmskiej prawosławia, spisowa polityka rosyjska zaopiekowała się Rosyanami „innej“ wiary, oczywiście rzymsko-katolickiej. Prawosławnych zmyła ludowa demonstracya chełmska, dawnych „prawosławnych-Polaków“ poczęła zmywać tuż przed samą wielką wojną rosyjską polityka spisowa. Na tem polu spotkali się Rosyanie z Rusinami galicyjskimi, przodownikami nowego, tzw. ukraińskiego ruchu; o ile bowiem chodziło o stanowisko względem Polaków chór rusińsko-rosyjski był zupełnie zgodny: masowa demonstracya ludu chełmskiego miała być nie polską, lecz objawem intrygi i zbałamucenia religijnego odwiecznie „russkiego“ ludu chełmskiego, jak mówili Rosyanie, miała być nie polską, lecz „unicko-ukraińską“ demonstracyą, jak wtórowali galicyjscy Rusini. Zgodność tego chóru mogłaby wymownie świadczyć przeciw Polakom, gdyby nie jeden znamienny fakt geograficzny. Demonstracya religijna ludu chełmskiego rozwinęła mianowicie najwspanialsze rozmiary w dziedzinach północnych nowo wydzielonej gubernii chełmskiej, w dziedzinach otwartych ku jądru Polski etnograficznej, a stykających się ze słynnem z martyrologii religijnej i narodowej Podlasiem, słabła zaś i niemal doszczętnie wygasała im bliżej kordonu austryackiego, który odgranicza wcale szczelnie Ruś milczącą od Rusi ukrainy. Wielka wojna zmyła wreszcie i barwy obrazu ziemi chełmskiej, wymalowanego w fantazyi rusko-ukraińskiej. W lipcu 1916 dokonały okupacyjne władze austryackie spisu ludności w trzech powiat. etapowych armii nadbuzańskiej. I oto co się pokazało. Porównując wyniki osiągnięte ostatnio z wynikami rosyjskiego spisu z r. 1897 okazało się mianowicie, że liczba Polaków wzrosła w powiecie chełmskim z 34% na 77%, ludność ruska zmalała z 40% na 11%, w powiecie Hrubieszowskim ludność polska wzrosła z 23% na 63%, ruska zmalała z 61 na 11%, a w powiecie tomaszowskim ludność polska wzrosła z 36% na 75%, ludność ruska spadła z 52 na 4%. A przecież wojskowe władze okupacyjne o stronniczość podejrzywać nie można, a ktoby miał jakiekolwiek w tym kierunku wątpliwości, niechże przeglądnie „Amtsblatt“ powiatu tomaszowskiego Nr. 1 z r. 1916; jakże w nim starannie zastrzeżono równouprawnienie obu języków, polskiego i „ukraińskiego“.

Przyjmując za podstawę doświadczenie poczynione przez austryackie władze okupacyjne, i posługując się analogiami, zaczerpniętymi ze spisów wykonanych poprzednio w ziemi chełmskiej, wyrażam przekonanie, wychodzące jeszcze prawdopodobnie na korzyść Rusinów, że ich liczba w całej ziemi chełmskiej nie dochodzi 15% ogółu ludności. Stosując tę poprawkę do ostatniego spisu rosyjskiego otrzymujemy liczbę Polaków w Król. Polskiem za rok 1910 w sumie 9,666.000, tj. 763 na 1000, a nie 724 na 1000, jak wykazał rosyjski spis z r. 1913.

Politykę stosowaną przez Rosyę do ziemi chełmskiej zna społeczeństwo polskie na Litwie i na Rusi od z górą lat 80, politykę wynikającą z dogmatu historycznego o ruskiej odwieczności owych ziem. Dogmat ów wymazywał dzieje ostatnich sześciu wieków polskiej pracy na wschodzie, a gdy fakta i procesy życiowe do dogmatu nie dały się przystosować, stworzono cały aparat zarządzeń i ustaw, które miały wtłoczyć życie w koryto negacyi polskości. 50 lat minęło od tej nowej fazy polityki rosyjskiej na Litwie i na Rusi i uzyskano tak wiele, że stłumiono wszystkie zewnętrzne objawy życia polskiego, a puszczono w świat tyle i tak jednozgodnie brzmiących oficyalnych oświadczeń, publikacyi i dokumentów, że nie tylko cały świat uwierzył w niezamąconą ruskość ziem Litwy i Rusi, ale nawet my sami już nie zdajemy sobie jasno sprawy z rozmiarów życia polskiego, które na Litwie i Rusi tętni i nurtuje wewnętrznie, pozbawione możności ujawnienia się. Polityka rosyjska spisowa na Litwie i Rusi może się strasznemi poszczycić spustoszeniami, jakie poczyniła w naszej narodowej oryentacyi, osłabiając poczucie siły pojedynczych członków naszego narodowego organizmu, podkopując w nas winne dla nich zaufanie.

Wrogowie nasi i obcy obrazom Litwy i Rusi, malowanym przez Rosyę, uwierzyli, myśmy stracili zaufanie do siebie samych i milczeli, obcy musieli milczenie nasze uważać za znak potwierdzenia. Najlepsi znawcy polscy Litwy i Rusi podnieśli wreszcie w ostatnich latach głośny krzyk protestu przeciw rosyjskiej opinii o stanie polskości na Litwie i Rusi, zademonstrowali roje całe tak jaskrawych fałszerstw spisowych, zarówno brutalnych, jak śmiesznych, a jednak ostatecznie sprawie polskiej raczej zaszkodzili, aniżeli pomogli.

Spis ludności może przeprowadzić tylko państwo, albo wielka organizacya. Jednej i drugiej mocy nam na Litwie i Rusi brakło. Duchowieństwo katolickie mogło do pewnego stopnia zastąpić wielką organizacyę polską. Tej roli jednak duchowieństwo katolickie na Litwie i Rusi nie spełniło i to nie tylko w kierunku registracyi polskości, ale nawet katolicyzmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eugeniusz Romer.

kowa. Referat oprócz zasadniczej sprawy uposażenia nauczyciela ludowego i jego potrzeb materyalnych, poruszył chwilę obecną, gdy to czasu wojny nauczyciel w wielu miejscowościach skazany jest na niedostatek. Nie dziw też, że sprawy poruszone wywołały ożywioną dyskusyę i że zgłoszono w tej sprawie liczne wnioski do Komisyi wnioskowej.

Obecny na zjeździe, w charakterze zaproszonego gościa, generalny inspektor szkolny okupacyi austryackiej, p. dr. Reiter, dawał wyjaśnienia dotyczące wynagrodzenia nauczycieli szkół publicznych, zapowiedział szereg reform już w chwili obecnej.

Po południu trwał dalszy ciąg dyskusyi oraz został wygłoszony referat Sempołowskiej „O postulatach nauczycielstwa ludowego“. Referat ten stanowił tło do następnych referatów w sprawie organizacyi nauczycielskiej. Referentka przedstawiła obraz stosunków nauczycielskich w różnych krajach, stanu organizacyj nauczycielskich i ich zawołań w Polsce.

Pod koniec referatu przybyli delegaci z Galicyi oraz przedstawiciele Macierzy Szkolnej w Warszawie: pp. Bałaban, Nowak i Pomorski. Przewodniczący zebrania w serdecznych słowach powitał przybyłych, a gorące, przeciągłe oklaski na sali świadczyły o zsolidaryzowaniu się zebranych ze słowami przewodniczącego. Podniosłe słowa odpowiedzi, pozdrowień i życzeń dla zjazdu, przyjęto owacyjnie. Wieczorem przystąpiono do sprawozdań poszczególnych organizacyj nauczycielskich.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w niedzielę śś. Juliana i Łucyana. Jutro w poniedziałek śś. Seweryna i Erarda.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 39; zachód przypada o godz. 3 min. 53. Długość dnia godzin 8 min. 17.

Kraków, 7 stycznia.

Przypominają sobie zapewne nasi Czytelnicy, jak witaliśmy działalność „Milesów“, „Mundusów“ i innych „esów“. Sądziliśmy ich działalność, wszelkie przeobrażenia, jakim podlegały te instytucye, obejmujące monopol wyżywienia i odbudowy zniszczonych przez wojnę ziem. Wspominaliśmy o fazie działalności nowotworów, występujących w formie dziesiątek central, których liczba rośnie z dniem każdym, skupia w swych organizacyach producentów i dostawców, wogóle homonovusów różnego rodzaju.

Zamiast walki z lichwą towarową i spekulacyą na zwyżkę, organizacye te, podporządkując się pozornie pod nadzór władz, uprawiają bezkarnie wyzysk. Tworzy się tysiące dobrze płatnych posad, synekur różnego rodzaju i rosną koszty administracyi na utrzymanie setek buchalterów, pracujących równocześnie w dziesiątkach central i przedsiębiorstwach. Powstają ciągle nowe członkowstwa rad nadzorczych, udzielane tym samym działaczom politycznym, którzy nazwiskami swemi pokrywać mają spekulacye geszefciarzy i ułatwiać uzyskanie dostaw.

Taka gospodarka jednak zaczyna dobiegać końca, za przykładem Niemiec także i w Austr.-Węgrzech zaczęto badać bilans strat i zysków, jaki wykazały w krótkim czasie swej działalności centrale.

Bilans ten wypadł bardzo smutnie, rozmyśla się już o likwidacyi szanownych instytucyj i powrocie do wolnego handlu. Przewrót jednak, jaki spowodowały one, odczuwa dotkliwie ludność, a to działo się niemniej nie bez szkody dla handlu, który wyprowadzono z równowagi. Poza stanowiskiem krytycznem wiedeńskiej Rady miejskiej i przemówień burmistrza Weisskirchnera, głosy prasy niemieckiej wiedeńskiej i czeskiej łączą się w zgodny akord protestu, którego słuszność przyznają władze.

Nadmiernymi zyskami, osiąganymi przez centrale, zajmie się skarb państwa, jak niemniej roztrwanianym groszem, jakim szafowały one, tworząc synekury i wielki aparat administracyjny, na którego utrzymanie szły miliony. Uczciwie pracująca ludność, na której barki przerzucono te ciężary, upadająca pod brzemiem lichwy, z zainteresowaniem śledzi dalszy bieg wypadków, przynoszący zmierzch patentowanej formie lichwy, z zadowoleniem witając zapowiadane zmiany.

Mamy nadzieję, że także w odbudowie zajdą zasadnicze zmiany, gdzie miliony osiąga dostawca za budowy stajenek kosztownych, w których chłop będzie musiał przemieszkiwać zawsze, bo w stosunku kosztów, jakie pochłonęły stajenki po 5000 kor., budowa chałup pochłonie takie sumy, którym nie podoła chłop. Dajcie mu raczej budulec, wprowadźcie ułatwienia, umożliwiające budowę i wprowadźcie policyę budowlaną, a wówczas wszystko osiągnie się mniejszym kosztem, bez nadmiernych zysków pośrednika i dostawcy, które pochłaniają dziesiątki milionów ze szkodą dla samej sprawy.

Z miasta.

ZIMA. Słoneczny, jasny dzień mieliśmy wczoraj. W śnieżnej, zimowej szacie zstąpili Trzej Królowie, darząc od rana miasto i okolicę zdrową, mroźną pogodą. Ukazało się nareszcie słońce po szeregu dni dżdżystych, ponurych, gdy noc panowała jeszcze o godz. 8 z rana, a zapadła już o 4 po południu. Zamknęły się, oby na czas jak najdłuższy, niebieskie upusty, tak niesłychanie obfite właśnie wtenczas, gdy pustynna posucha zamieszkała w rurach wodociągowych. Być może, iż dzień wczorajszy rozpocznie prawdziwą zimę, dotkliwą z powodu mrozów, lecz wykluczającą władztwo ustawicznego zmroku za dnia, co działało tak przygnębiająco. Z zadowoleniem z pewnością powitała przymrozek i nasza municypalność, do której przynajmniej przez pewien czas, gdy znajdziemy się pod berłem zimy, nie będą bezskutecznie apelować mieszkańcy ulic, zamienionych w bajora, o zasypanie ich żwirem, gdyż mróz sam błotne jeziora usunie. Bardzo będzie dogodnem władzom miejskim takie.... prowizoryum.

WOJENNY KARNAWAŁ. Wesoło bawią się w niektórych domach, gdzie—łatwo się domyśleć. Z pewnością nie w rodzinach, których synowie pełnią służbę na frontach, leczą się z ran, lub pędzą smutny żywot jeńców. Nie tańczą także tam, gdzie zwykłe pobory urzędnicze lub wogóle dochody normalne dociągać trzeba do wzrastającej ciągle drożyzny. Wesoło jest tylko tym i ci urządzają tany, gdzie wszystko w komplecie pozostało w domu, ci, których wojna nie głodzi, lecz żywi, ci, na których nie robi wrażenia nędza, jaką widzą wokoło siebie i krepy na kapeluszach wdów i matek po synach poległych. Tu tany wesołe, wykwintne przyjęcia, tam cichy płacz i troska czy jutro piekarz chleba udzieli. Ten zanik prostej przyzwoitości z pewnością nie przysporzy nam dobrego imienia wśród licznych gości, jacy u nas bawią i lubią generalizować wszelkie objawy zezwierzęcenia.

ŻYCZENIA DLA LUBLINA. Prezes Związku większych miast galicyjskich, p. Franciszek Maryewski, z okazyi pierwszego zebrania się Rady miasta Lublina, wysłał na ręce prezydym grodu trybunalskiego następujący telegram: Z okazyi ukonstytuowanie się świetnej Rady prastarej stolicy Ziemi Lubelskiej przesyłam imieniem miast Królestwa Galicyi wyrazy braterskiego pozdrowienia i życzenia najlepszego powodzenia dla przyszłej pracy Prezydyum i Świetnej Rady. — Maryewski, prezes.

„MŁODZIEŻ POLSKA“. W bieżącym miesiącu rozpoczął w Krakowie wychodzić nowy miesięcznik p. t. „Młodzież Polska“, pismo katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej. Nowa gazetka, wydawana i redagowana przez ks. Ludwika Kasprzyka, sekretarza katolickich stowarzyszeń robotniczych, stanowi nowe ważne ogniwo w akcyi społecznej w dyecezyi krakowskiej i w naszym kraju. Służyć ma interesom młodzieży miejskiej i wiejskiej, popierać rozwój jej stowarzyszeń, nadawać kierunek pracy organizacyjnej i ideowej na tem polu. Pierwszy numer „Młodzieży Polskiej“, który mamy pod ręką, przedstawia się nader interesująco. Artykuł wstępny „W szeregi“ wzywa młodzież do skupiania się w katolickich stowarzyszeniach i przedstawia korzyści, jakie stowarzyszenie przynosi. Dalsze artykuły poświęcone są pracy wewnętrznej w stowarzyszeniach, resztę numeru wypełniają obrazki z życia młodzieży, wierszyki, artykuł o rycerstwie polskiem, obfity dział sprawozdań z życia poszczególnych stowarzyszeń w kraju, wreszcie dział „ku nauce i rozrywce“. Nowe pismo zasługuje na gorące poparcie wszystkich, którzy pragną rozwoju naszej społecznej akcyi katolickiej i rozumieją doniosłość pracy nad podniesieniem moralnem, umysłowem i fizycznem polskiej młodzieży ludowej. Prenumerata wynosi 2 k. 40 h. rocznie. Redakcya i administracya „Młodzieży Polskiej“ mieści się przy pl. Maryackim l. 2 w Krakowie.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po południu „Złoty cielec“ St. Dobrzańskiego i „Grzegorz Dandin“ Moliera z p. Feldmanem w kapitalnej roli Rosenblatta i jako świetnym bohaterem arcydzieła Molierowskiego; w wieczór wykwintna komedya R. de Flers'a i A. Caillavet'a „Awantura“, której wznowienie powitała krytyka i publiczność z tak wielkiem uznaniem.

Jutro uroczyste przedstawienie „Betleem polskiego“ Lucyana Rydla. Wzruszająca ta sztuka doczekała się na naszej scenie rzadkiego jubileuszu — setnej reprezentacyi, przy zawsze stałem powodzeniu. Początek jutrzejszego przedstawienia wyjątkowo o godz. 6 wieczorem.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po południu o godz. 3 i pół zawsze mile witany przez naszą dziatwę „Kopciuszek“ A. Walewskiego z p. Urbanowicz w roli tytułowej; wieczorem „Karpaccy górale“ Józefa Korzeniowskiego. Wystawiona w ubiegły czwartek barwna sztuka, urozmaicona śpiewami i tańcami, zjednała sobie odrazu publiczność teatru ludowego, a scena ludowa zyskała w niej atrakcyjne widowisko do świątecznego repertuaru. Obsadę głównych ról tworzą pp.: Turowicz, Czechowska, Horowiczowa, Żukowska, Heleński, Motyczyński, Korecki i Biesiadecki. Jutro melodyjna operetka Fr. Lehara „Wesoły astronom“ z p. Krajewską w partyi Kitty.

KONCERT ZBOIŃSKIEJ-RUSZKOWSKIEJ, który odbędzie się dziś w niedzielę w sali „Sokola“, zapowiada się według ogłoszonego programu niezwykle interesująco. Z wielkiego repertuaru wymienić należy sławną aryę z opery Webera „Oberon“ (t. zw. „Ocean-Arie), jedną z najtrudniejszych repertuaru niemieckiego, dalej prześliczną, muzykalnie pierwszorzędnej wartości pieśń Liszta „Loreley“. Wielkie zainteresowanie wzbudza też zapowiedziana pieśń Szopena „Cisza nocy“, ułożona specyalnie dla p. Ruszkowskiej z partytury skrzypcowej, jako też mało u nas znana arya z opery Statkowskiego „Filenis“, której partytura dotąd drukiem nie została wydaną. Ponadto odśpiewa p. Ruszkowska dwie wielkie arye z opery Verdi'ego „Ernani“ i „Vespri Siciliani“, jakoteż szereg pieśni nowszych kompozytorów polskich.

ROZDZIAŁ NAFTY. Kontyngent nafty, przydzielony przez Centralę naftową w Wiedniu dla Krakowa, wynosi — jak już donieśliśmy — 360.000 kilogramów rocznie, co stanowi zaledwie $^1/_{18}$ normalnego zapotrzebowania. Kontyngent ten, w ilości przypadającej na każdy miesiąc, t. j. 30.000 kilo, otrzymuje zarząd miasta, który naftę rozdziela między kupców. Liczba sklepów, sprzedających naftę, została zredukowaną; do sprzedaży otrzymują naftę przedewszystkiem ci kupcy, którzy handel tym artykułem traktowali dotychczas jako główne swe zajęcie. Niezależnie od zarządu miasta sprzedając naftę handlarze-grosiści, którzy posiadają jeszcze stare zapasy, nieobjęte przez Centralę wiedeńską. Gdy zapasy te się wyczerpią, co zapewne wkrótce nastąpi, Kraków otrzymywać będzie jedynie taką ilość nafty, jaką mu Centrala wyznaczyła t. j. 30.000 kilo miesięcznie. Ponieważ w Krakowie mieszka przeszło 40.000 rodzin, więc na jedną rodzinę przypada miesięcznie zaledwie $^3/_4$ kilo nafty. Jeżeli zatem prezydyum miasta nie uzyska znacznego podwyższenia kontyngentu dla Krakowa — to będziemy zniewoleni obchodzić się przeważnie bez światła.

Z Polski i ze świata.

ZARZĄD M. LWOWA. W „Kur. lw.“ czytamy: Do komendy miasta nadeszła wiadomość o mianowaniu b. wicepr. miasta Dr Schleichera zastępcą komisarza rządowego. W czasie nieobecności wicepr. Dr Schleichera zamianowano zastępcą komisarza rządowego radcę dworu Fiedlera. Gdy powróci Dr Rutowski, obejmie on też pewien dział w zarządzie miasta i wówczas podzielone będą agendy miasta podobnie jak dawniej, gdy urzędowało obok prezydenta trzech wiceprezydentów miasta.

SPRAWA NAFTOWA WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą: Onegdaj w komendzie miasta odbyło się posiedzenie, w którem wzięli też udział reprezent. miasta. Postanowiono tam odać sprzedaż nafty siedmiu grosistom. Wszyscy oni otrzymają wprost od rafineryi przyznany miastu kontyngent ośmiu wagonów. Grosiści podali wykaz 140 firm, do których dostarczą naftę dla sprzedaży detalicznej. Otrzymali od komendy miasta powody i mieli cały kontyngent nafty rozwieźć już we środę, lecz tego nie uczynili. We środę dostarczono nafty tylko dla 60 sklepów, resztę miano dowieźć we czwartek. Początkowo przyznano dla Lwowa 16 wagonów nafty i dlatego rozdzielono naftę po 1 litrze tygodniowo dla jednej rodziny, później zredukowano kontyngent na 8 wagonów, w następstwie czego przyznano tylko połowę. Kierujący aprowizacyą miasta b. wicepr. Dr Schleicher wystosował memoryał do wszystkich ministerstw i do posła Dr Stesłowicza z przedstawieniem, że nawet 1 litr nafty jest dawką zupełnie niewystarczającą, domaga się więc przyznania miastu znacznie większego kontyngentu.

DO IZBY PANÓW. Z Wiednia donoszą: Do Izby panów kilku członków Koła polskiego ma być powołanych. Między innymi wejść mają do Izby panów marszałek krajowy Niezabitowski i profesor Balzer.

JUBILEUSZ CECHÓW. W całym obszarze okupacyi austro-węgierskiej obchodzono uroczyście stuletnią rocznicę wydania polskiej ustawy cechowej. W kilku miastach zebrały się Koła rękodzielnicze na nadzwyczajne zgromadzenia, na których obradowano nad nową ordynacyą cechową.

Zgromadzenie jubileuszowe cechów radomskich uchwaliło połączenie się cechów rękodzielniczych w całym obwodzie i wybrało komitet dla zorganizowania zjednoczenia przemysłowego.

RADA MIASTA PIOTRKOWA. We czwartek wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, przy pełnym komplecie radnych. Z porządku dziennego po licznych przemówieniach radnych uchwalono przyznać dla prezydenta miasta pensyę roczną w wysokości 2400 rubli, oraz dodatek reprezentacyjny w kwocie 600 rb. rocznie. Pierwszemu wiceprezydentowi przyznano pensyę roczną w sumie 1500 rb. Uchwałą Rady stanowiska: drugiego wiceprezydenta i rajców miejskich mają być honorowe, a więc nie będą płatne. Następnie przystąpiono do wyborów. Prezydentem miasta 33 głosami wybrany został mecenas Kazimierz Rudnicki. Pierwszym wiceprezydentem wybrano 32 głosami ks. Józefa Bromskiego. Z głosowania na drugiego wiceprezydenta wyszedł zwycięsko p. Ostrowski, który otrzymał 34 głosy.

ZE ZŁOCZOWA donoszą do „Gaz. Por.“: W dniu 25 z. m. za inicyatywą i staraniem znanej szeroko filantropki bar. Gizell Dillerównej, urządzono w sali tut. magistratu dla biednej dziatwy szkolnej „Boże Drzewko“. Podczas uroczystości byli obecni: JE. namiestnik bar. Diller z małżonką, księżniczka Windischgratz i wielu dygnitarzy ze sfer wojskowych, również starosta Przybysławski, ks. prałat Czajkowski, burmistrz Dr Kołączkowski i w. in. Każde z dzieci, a było ich około 300, obdarowane zostało łakociami, wypiło garnuszek gorącej czekolady, a co najważniejsze, otrzymało ciepłą odzież i obuwie. Wartość podarunków wynosi przeszło 10.000 kor.

Z CHEŁMU donoszą: Założonem tu zostało „Koło nauczycielstwa polskiego pow. Chełmskiego“. Zadaniem Koła jest szerzyć nauczycielstwo szkół ludowych pow. Chełmskiego i miejscowej szkoły średniej; w swej pracy organizacyjnej wcielać zasady samopomocy zarówno umysłowej, jak i ekonomicznej, utrzymując łączność ze Stowarzyszeniem nauczycielstwa polskiego, oraz Związku nauczycielstwa w Lublinie. Na ogólnem zebraniu Koła w dn. 17 grudnia uchwalono uznać Macierz szkolną za instytucyę opiekuńczą i moralną kierowniczkę Koła. Na listę członków zapisało się dotąd osób 26. Zarząd stanowią: Władysław Gacki (przewodniczący), pastor Loppe (zastępca), Irena Mostowska (sekretarka), Zofia La Roppe (skarbniczka).

MISTERYE UKRAIŃSK. TEATRU — pisze „Kur. lw.“ — o jakich dość ciekawe wiadomości zaczynają krążyć po Lwowie, dobiegają zdaje się już końca. Od niejakiego mianowicie czasu zarysowała się jakaś przyjaźń między towarzystwem kasynowem „Besida“, jako właścicielem koncesyi teatralnej i inkasentem subwencyi krajowej, a kierownikiem teatru p. Alfredem Budzynowskim. „Besida“ mianowicie pobierając subwencyi półrocznie około 11.000 koron, wydaje z tego na prowadzenie teatru półrocznie coś około niecałych 7000 koron, czyli że „szparuje“ około 4000 koron — także półrocznie. Jeszcze mniej wydała „Besida“ za czasów poprzedniego dyrektora p. Wasyla Kossaka, „zaszparowawszy“ wówczas 15 do 16.000 koron.

— A co z resztą, co wynosi 18.000 koron?

— Ano podobno „Besida“ kupiła za parę set koron jakąś nędzną garderobę, a ostatnimi czasami, ponaglana energicznie przez dyr. Budzynowskiego, zamówić miała jakieś kulisy coś za niecałych 2000 koron.

— A gdzie dalsza reszta — zapytasz ciekawy czytelniku — wynosząca 15.000 koron?

— Co do tej reszty, którą „Besida“ chce „zarobić“, zadecydować ma Wydział krajowy w Białej, do którego dyr. Budzynowski musiał się zwrócić w interesie zaległych, głodowych gaż artystów teatralnych.

OGLĘDZINY PRZEDŚLUBNE. W warszawskiem Tow. hygienicznem z inicyatywy urzędu zdrowia rozpoczęto doniosłą pracę, mającą na celu walkę ze skarłowaceniem i zwyrodnieniem fizycznem. Mają być między innemi opracowane normy w celu zapobiegania związkom małżeńskich przez osoby chore w tym stopniu, iż może stąd wypływać niebezpieczeństwo dla drugiej strony i potomstwa. W tym celu mają być opracowane specyalne przepisy, żądające przedślubnych oględzin lekarskich obu łączących się stron i określające zasady prawne zawierania małżeństwa przez osoby, które ulegały pewnym chorobom. Praca ta, powierzona specyalistom, ma być ukończona w ciągu trzech miesięcy.

100 OFIAR POWODZI. Podczas wielkich powodzi w północnym Queenslandzie utonęło w Clermont 100 osób.

MUZEUM ROUSSEAU. Jak donoszą z Genewy, otwarto tam w dniu 21 z. m. Muzeum Jana Jakóba Rousseau. Zbiory tego Muzeum powstały w znacznej części z dawnego archiwum Rousseau. Muzeum zawiera pierwsze egzemplarze dzieł genewskiego filozofa, mnogą ilość jego rękopisów, oraz dzieła i prace innych uczonych, poświęcone obronie filozofii Rousseau i także atakujące ją, a więc cały materyał polemiczny na tle jego filozofii. Do najciekawszych rzeczy w Muzeum należą zeszyty z notatkami Rousseau, które on sam robił, studyując liczne kwestye naukowe, które pociągały jego uwagę.

28-MIESIĘCZNY LETARG. Fakultetowi medycznemu w Bordeaux — jak donosi paryski „Journal“ — przedstawił w ostatnich dniach profesor uniwersytetu Berger pewnego 30-letniego śpiewaka operowego, który ostatnie 27 miesięcy najformalniej przespał. Powołany do wojska z początkiem wojny, wpadł śpiewak w czasie walk nad Marną w sen letargiczny, z którego nie można było go obudzić. W śnie tym spędził całe 27 miesięcy, odżywiany sztucznie przez lekarzy. Przed kilku tygodniami obudził się wreszcie, nie wykazując żadnych zmian umysłowych.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego

Niedziela popoł. „Złoty cielec“ A. Dobrzańskiego „Grzegorz Dandin“ Moliera— wieczorem: „Awantura“ komedya Flers'a i Caillavet'a.

Poniedziałek: „Betleem polskie“ jasełka L. Rydla (początek o godz. 6 wiecz.).

Wtorek: „Awantura“ komedya Flers'a i Caillavet'a.

Środa: „Nasi najserdeczniejsi“ komedya W. Sardou.

Czwartek: „Nasi najserdeczniejsi“ komedya W. Sardou.

Piątek: „Pomysł panny Franciszki“ komedya P. Gavault'a.

Sobota: (nowość) „Pod blask słoneczny“ komedya Józefa Wiśniowskiego.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ — wieczór: „Karpaccy górale“.

Poniedziałek: „Wesoły astronom“ operetka Fr. Lehara.

Wtorek: Wieczór tańców klasycznych.

Środa: popoł. i godz. 4: „Kopciuszek“ — wieczorem: „Wesoły astronom“ oper. Fr. Lehara.

Czwartek (po raz pierwszy) „Dzierżawca Olesiowa“ komedya Z. Przybylskiego.

Piątek: „Wesoły astronom“ operetka Fr. Lehara.

Sobota popoł. o godz. 3: „Kiliński“ sztuka historyczna M. Bałuckiego — wieczorem: „Wesoły astronom“ operetka Fr. Lehara.

Niedziela popoł. o godz. wpół do 4-tej „Kopciuszek“ — wieczorem: „Dzierżawca z Olesiowa“ (po raz drugi) komedya Z. Przybylskiego.

Zgon dwóch artystów.

W ostatnich dniach sztuka nasza straciła dwóch przedstawicieli dawnej szkoły malarstwa polskiego. We Lwowie, jak donosiliśmy, zmarł ś. p. Seweryn Obst, w Warszawie ś. p. Kazimierz Alchimowicz.

Obst, urodzony w 1847 r. w zaściankowej wsi Berezów średni, w Karpatach, studya średnie odbywał w Śniatynie i Stanisławowie, poczem poświęcił się sztuce malarskiej, do której czuł od dziecka niezwykły pociąg. Na studya udał się do Wiednia, gdzie kolegował z Grottgerem, Grocholskim, Leopolskim, następnie był czas dłuższy ilustratorem pism wiedeńskich, uznany tu jako talent bardzo oryginalny. Powróciwszy do kraju, przeszedł do motywów swojskich, wprowadzając pierwszy na tle pejzażu karpackiego postacie huculskie. We Lwowie przebywał śp. Obst od przeszło lat trzydziestu, niezwykle popularny na bruku stolicy. Przed dwoma laty urządził wielką wystawę zbiorową swej pięćdziesięcioletniej działalności malarskiej. Muzea krajowe posiadają szereg dzieł zmarłego artysty-malarza, tak w zakresie sztuki stosowanej, jakoteż rodzajowej.

Kazimierz Alchimowicz, ur. w roku 1836 w Dziębrowie na Litwie, początkowo kształcił się w Wilnie, następnie wstąpił do korpusu kadetów, skąd wyszedł ze stopniem oficera. Pięć lat spędził za Uralem, gdzie rozpoczął szkicować z natury, przygotowując się w ten sposób do przyszłej działalności. W r. 1868 osiadł w Warszawie i zapisał się do szkoły rysunkowej, w której kształcili się równocześnie z nim Wilhelm Kotarbiński, Pius Weloński, Chełmoński, Czachórski, Brochocki, Szyndler, Szwoynicki i w. i. Równocześnie pracował u Gersona. Gdy pierwsze jego obrazy, wystawione w Krakowie około r. 1878, doznały powodzenia, wyjechał Alchimowicz do Monachium i tam pod kierunkiem głośnego prof. Wagnera dopełnił swego malarskiego wykształcenia. Dwa brązowe i jeden srebrny medal uwieńczyły jego sukcesy akademickie. Z Monachium pospieszył do Paryża, gdzie wystawił pierwszy większy obraz z dziejów Litwy „Lizdejko i Pojata“ i „Dziewczynę czytającą“. W roku 1879 osiadł w Warszawie i rozpoczął czynną działalność malarską. Na wystawach w Paryżu 1889, w San Francisco i we Lwowie 1893 zdobywa nagrody i medale, a warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych przyznaje mu nagrodę za „Karlińskiego. — Jako uczeń Gersona „przejął od mistrza swego zamiłowanie do historycznego malarstwa, poczucie stylu i sumienne studyum rysunkowe. Obrazy jego: „Śmierć Margiera“, „Pogrzeb Giedymina“, Kasper Karliński“ i „Michał Gliński w więzieniu“ największe zdobyły uznanie. Obrazy: „Pogrzeb na Uralu“, „W kopalni“, „Na Syberyi“ były dziejowemi ilustracyami chwili, której artysta był bohaterem. W r. 1913 uczciła Warszawa ś. p. Alchimowicza pięknym obchodem 50-lecia jego działalności artystycznej. Z ś. p. Alchimowiczem ustępuje ostatni z przedstawicieli historycznego malarstwa polskiego.

Z muzyki.

Krakowskie Tow. operowe wykonało na estradzie sali Sokoła operę Moniuszki p. t.: „Parja“. Zdarzenie to zasługuje na szczególniejszą uwagę z tej już racyi, że dzieło twórcy Halki po niefortunnej premierze warszawskiej w r. 1869 nie miało wogóle do oceny szczęścia i w żadnym teatrze polskim nie zostało później wykonane. Myśl wprowadzenia „Parii“ do repertuaru operowego powzięło Krak. Tow. operowe w nadziei otrzymania prawa gościnności w Teatrze miejskim i mimo zawodu doznanego w aspiracyach o nie, doprowadziło ją do skutku, chociaż w zmienionej formie. Historya muzyki polskiej zapisze wieczór 5. stycznia 1917 w rocznikach zdarzeń dotyczących twórczości Moniuszki.

Istniało już kilka oper pod tym tytułem — napisali je: Gaveaux 1792, Carafa 1826, Donizetti 1829, Marchetti i M. Beer 1866 — zanim Moniuszko zabrał się do kompozycyi libreta Chęcińskiego. W jedenaście lat po Halce, w kilka po Strasznym dworze oczekiwał Moniuszko nowych wawrzynów po wykonaniu Parii. Nikt nie uwieńczył jednak niemi czoła kompozytora. Publiczność pozostała zimną po premierze, nawet ta serdeczna i wdzięczna dla artystów swoich publiczność warszawska. A krytyka nie śmiąc otwarcie ganić, wstrzymała się od wszelkich pochwał i dość niezręcznie starała się wynagrodzić zawód kompozytora uwagami o śmiałości muzyki jego co rzekomo miało usprawiedliwić niepowodzenie. Moniuszko był jednak niepocieszony i umierając w trzy lata później miał jeszcze żal do ludzi, że nie poznali się na jego Parii, na jego arcydziele. Że był w błędzie co do wartości swojej opery i że nie było żadnej niesprawiedliwości ze strony Warszawy wobec Parii, wiedzieliśmy o tem od dawna i świeżo to mogliśmy stwierdzić.

Muzyka Parii nietylko że „pod względem stylowym i technicznym nie odpowiadała w zupełności wymaganiom ówczesnej sztuki muzycznej zachodnio - europejskiej“, ale wyrazem swoim czyniła zadość potrzebom uczuciowym ludzi dwóch lub trzech chyba generacyi wstecz od dojrzałego pokolenia w r. 1869. W tym mocno przestarzałym wyrazie była tylko jedna przyczyna niepowodzenia i ją byliby nawet niejedni darowali Moniuszce, gdyby w muzyce jego rozpostarł si ęczar jego melodyjnej inwencyi o tej skali wartości jak w Halce lub Strasznym dworze. Wątłe dramatycznie, słabe pod względem literackim libretto Chęcińskiego nie zdołało nastroić Moniuszki na ton serdeczny, tak mu właściwy, kiedy tekst miał w sobie jakieś motywy, poruszające jego uczuciowość polską. Do bohaterów „Parii“ nie miał w sercu żadnego interesu, obce mu były ich indyjskie imiona, ich świat i los leżał daleko za horyzontem jego myśli.

Tę muzykę całą napisał rutyną, jaką zdobył w tylu kompozycyach; natchnienie nie mieszało się do tej pracy, a nawet inteligencya muzyczna Moniuszki nie wysiliła się tu nadmiernie. Snują się więc w dziele długie wstęgi dość tanich — jak na Moniuszkę — melodyj, na dłuższy czas zapanuje monotonny rytm, a w konstrukcyi form poznać manierę, wyniesioną z berlińskiej szkoły akademisty Rungenhagena, tę szkolną schematyczność układu okresów, wznoszenia progressyj i t. d. Zauważamy tu łatwo typowe klisze talentu Moniuszki, któremi się on stale posługiwał w różnych rodzajach muzycznych. (Ocena wartości partytury instrumentalnej, nie znanej mi w oryginale, po wykonaniu dzieła przy fortepianie jest dzisiaj niemożliwością). W dodatku musi się jeszcze podnieść, że w muzyce tej niema zgoła żywiołu dramatycznego, dość obcego lirycznej nawskroś naturze Moniuszki, która też w lirycznym czysto Strasznym dworze dała wszystko, co miała w sobie najlepszego.

Tyle o dziele samem.

Tow. operowe podejmując śmiało wykonanie dzieła Moniuszki nie obliczyło dol...

dnie swoich sił; na estradzie stawia się inne wymagania, niż w teatrze, gdzie nie chodzi o t.zw. koncertową poprawność wykonania i różne braki giną w szczęśliwych warunkach scenicznej illuzyi. W przygotowanie włożono niemało pracy; zaprzeczyć temu nie można. Orkiestrę zastępował przy fortepianie prof. Stan. Lipski z całą ofiarnością poświęcający biegłość swych rąk dla celu trudnego akompaniamentu. Prof. Bolesław Walewski kierował odtworzeniem opery. W rytmie dobrze utrzymywały się chóry damskie i mieszane, nie mogły jednak stanąć na stopniu prawdziwej poprawności, ani piękna brzmienia. Z solistów brali udział w wykonania, zdobywając wedle sił słuszne uznanie słuchaczy pp. Zathey (Akebar), Romanowski (Dżares), Isakowicz (Ratef), Stępniowski (Kamer) i pani Marya Pilarz-Mokrzycka, która wspaniale interpretując wokalnie bardzo efektowną partyę Neali zajaśniała nad całym zespołem, jak gwiazda nad widnokręgiem.

Subjektywnie twierdzę, że artystyczne powodzenie wieczoru, którego przebieg dla różnych kategoryj słuchaczów przyniósł różne niespodzianki, było mniejsze od oczekiwanego przez inicyatorów koncertu-opery, wobec czego nie byłoby wskazanem, ażeby Tow. operowe w ten sposób zużywało swój zapał do pracy i raczej gromadziło go do zadań, dla których właśnie się zawiązało, nie zamieniając do niepoznania formę swoich produkcyj.

Zdz. Jach.

Rozkaz cesarza Karola.

Wiedeń (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Rozkaz do armii i floty.

Jego Cesarska i królewska apostolska Mość raczył najłaskawiej wydać następujący rozkaz do armii i floty.

„Żołnierze! Wiecie, że ja i sprzymierzeni ze mną monarchowie próbowaliśmy utorować drogę do upragnionego przez cały świat pokoju. Odpowiedź naszych nieprzyjaciół nadeszła, ale nie znając nawet naszych warunków, odrzucają oni dłoń do nich wyciągniętą.

Towarzysze broni! Znowu zwracam się do was.

Wasz miecz w 30 miesiącach wojennych, które niebawem będą poza nami, przemawiał jasno i wyraźnie. Wasze bohaterstwo i wasze męstwo mają i nadal mieć głos.

Jeszcze nie dość ofiar, trzeba nowe ponieść. Na naszch nieprzyjaciół wyłącznie spada wszelka wina. — Bóg mi świadkiem.

Cztery nieprzyjacielskie królestwa zostały zdruzgotane przez was i przez waszych walecznych sojuszników. Zdobyto potężne twierdze, zdobyto dalekie obszary nieprzyjacielskiej ziemi. Mimo to wszyscy nieprzyjacielscy potentaci znowu podsuwają swoim ludom i armiom nadzieję, że ich los się odwróci. A więc Waszym zadaniem jest dokonać dalszego żelaznego porachunku.

Przepełniony dumnem zaufaniem w moją siłę zbrojną, stoję na czele Was.

Naprzód z Bogiem!

Dan w Wiedniu 5. stycznia 1917.

Karol mp.

Rozkaz cesarza Wilhelma.

Berlin (B. Kor.) Biuro Wolfa ogłasza rozkaz wydany przez cesarza Wilhelma do wojska i marynarki, w którym cesarz wskazując na odmowną odpowiedź nieprzyjaciół na propozycyę pokojową stwierdza, że wojna musi się dalej toczyć i że obecnie od armii zawisłem jest, by przemocą zmusić nieprzyjaciela do przyjęcia warunków pokojowych.

Rosya żąda nowej ekspedycyi do Dardaneli.

Berlin. „Deutsche Tageszig.“ donosi ze Sztokholmu: „Birżewyje Wiedom.“ przyniosły wiadomość, że na polecenie rządu rosyjskiego udała się do Anglii specyalna komisya, mająca na celu skłonić angielską radę wojenną dla podjęcia nowej ekspedycyi do Dardaneli. Komisya ta ma przedstawić zachodnim sojusznikom Rosyi, że opanowanie Dardaneli i zajęcie Konstantynopola należy do najważniejszych celów wojennych Rosyi. „Należy się jej to za ofiary, jakie na wschodzie poniosła“. W angielskich kołach politycznych panuje jednak przekonanie, że rząd nie zdecyduje się na to w obecnych warunkach.

ZWYCIĘSTWA W RUMUNII.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7. stycznia **1917.**

Urzędowo ogłaszają dnia 6. stycznia 1917:

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: **Nasi sprzymierzeńcy oczyścili wczoraj język ziemi Vacarcui i obsadzili miasto Brailę.**

Nieprzyjaciel ustąpił od ujścia Buzeu w dół poza Seret. Na wschód od Gilianea i koło Romniseni przełamały wojska jenerała Falkenhayna silnie wybudowane linie Rosyan i prą również naprzód w kierunku Seretu.

Front wojsk jenerała pułkownika arcyks. Józefa: **Walki w obszarze Putny i Susity postępują dalej korzystnie naprzód. Dalej na północ odparto rosyjskie przeciwuderzenia. W obszarze Monte Falcutanu, 4 kilometry na północny wschód od Sulta, wzięły austro-węgierskie i niemieckie pułki szturmem znowu kilka wzgórz.**

Na północny wschód od Kirlibaby odparły nasze bataliony ogniem silniejszy rosyjski atak. Na froncie tych wojsk wczoraj wzięto przeszło siedmiuset jeńców.

Front wojsk jenerała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: **U c. i k. wojsk niema nic do doniesienia.**

Włoski i południ.-wschodni teren wojny:

Nic ważnego.

Zast. szefa sztabu jen. von **Hoefer** mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7. stycznia 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 6. stycznia 1917:

Zachodni teren.

W godzinach wieczornych silna walka działowa w łuku Ypres, po obu stronach Sommy i w niektórych odcinkach Szampanii i frontu nad Mozą. Pod Serre na północ od Ancre wtargnęła w nocnym ataku garstka Anglików w nasze najprzedniejsze rowy. Nasze wojska zaczepne w okolicy Massiges i na północno-wschodnim froncie Verdun przyprowadziły jeńców z linii francuskich.

Wchodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: **Po rozbiciu się rosyjskich ataków z wczorajszego ranka, powtórzył Rosyanin po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem swoje ataki świeżemi siłami między wybrzeżem a drogą Mitawa—Ryga. Na wschód od Aa wtargnął przez zamarznięte jezioro do naszych stanowisk w szerokości jednego batalionu. We wszystkich innych punkach został odparty. Przy kontratakach pozostało w naszem ręku 900 jeńców i kilka karabinów maszynowych. Ataki mniejszych rosyjskich związków wojskowych na wielu miejscach frontu Dźwiny i na północ od jeziora Miadziol nie miały żadnego powodzenia.**

Front wojsk jenerała pułkownika arcyks. Józefa: **W południowej części Karpat lesistych silna walka ogniowa. Wojska austro-węgierskie odparły na północny wschód od Kirlibaby rosyjskie bataliony. Na południe od doliny Trotus pułki bawarskie i austro-węgierskie zdobyły szerokie budowle fortyfikacyjne nieprzyjaciela między Cotumbą a Faltucanu. Do ciężkich krwawych strat nieprzyjaciela dolicza się jeszcze strata przeszło 300 jeńców. Między Casinuiul a doliną Susita zdobyto kilka punktów oparcia. Niemieckie kolumny po oczyszczeniu stanowisk szczytowych na południowy wschód od Soveji prą naprzód wzdłuż dolin ku północnemu wschodowi.**

Front wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: **Po skutecznem przygotowaniu ogniowem dywizye jen. porucznika Schmidta von Knobelsdorfa (Henryka) i von Oetingera, stojące pod rozkazami jenerała porucznika Kuehnego zdobyły silnie wybudowane i zaopatrzone przeszkodami drucianemi oraz budowlami flankowemi stanowiska rosyjskie od Tartaru do Rimniceni, wzięły te miejscowości i przez zabagniony odcinek rzeczny posunęły się ku Seretowi. Przeciwnik trzyma się tam jeszcze w kilku wsiach, z których daremnie czynił kontrataki. Przy tych walkach odznaczył się szczególnie magdeburski pułk piechoty rezerwowej nr 26. Dalej na południe wzmocniony korpus kawaleryi jenerała porucznika hr. Schmettowa zajął miejscowości Olaneasca, Gulianca i Maxineni. Przednie straże wojsk dotarły do Seretu. Przed armią dunajową jenerała piechoty Koscha Rosyanie porzucili dalszy opór na południe od Seretu i w nocy z 4-go na 5-go cofnęli się na północny brzeg, ofiarowując tylne straże.**

Do Brailly wtargnęli od zachodu jeźdźcy niemieccy i bułgarscy, od wschodu przez Dunaj niemiecka i bułgarska piechota. To najważniejsze miasto handlowe Rumunii jest przeto w rękach sprzymierzonych.

W Dobrudży trzecia bułgarska armia, do której należą wojska niemieckie, bułgarskie i tureckie, pod wodzą jenerała Nerezowa, spełniła swoje zadanie szybko i całkowicie. Ani jednego żołnierza rosyjskiego, ani rumuńskiego niema już w tym kraju.

Wdrożone zamierzone nowe operacye. Gałacz znajduje się pod naszym ogniem.

Front macedoński.

W łuku Czerny ogień działowy. Nad Strumą utarczki patroli. Od strony morza okręty koalicyi codziennie ostrzeliwują greckie miasta nadbrzeżne między ujściem Strumy a ujściem Mesty.

Pierwszy gen. kwat. **Ludendorff.**

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin. (B. kor.) W sprawie zajęcia Brailly pisze „Vossische Ztg“: Braila i Gałacz są największymi składami zboża w Rumunii. Pola kukurydziane i pszeniczne przynoszą Rumunii złoto. Jak w obszarze naftowym Ploesti Anglicy rozpoczęli zniszczenie, tak w Braile, a także z pewnością i w Gałaczu Rosyanie wszystko uczynili, by zboże albo usunąć, albo spalić. To jednakże nie powinno zamącić radości z naszego zwycięstwa.

Wiadomość o Braile przychodzi w czas, jako powitanie ze wschodu dla zebranych na radę wojenną w Rzymie kierowników państw nieprzyjacielskich.

Król Ferdynand za wojną.

Genewa. Ajencya Havasa donosi z Jass: Gabinet rumuński ukończył swoje obrady. Król wyraził swoje zadowolenie z uchwały Izby, że wojna ma być dalej prowadzona i powiedział, że związki, łączące dynastyę z krajem, zacieśniły się jeszcze.

Odezwy do wojska.

Berlin. Rumuńska Rada ministeryalna postanowiła rozrzucić między żołnierzy pisma ulotne, zachęcające i zagrzewające do walki, aby położyć koniec pewnym antimilitarnym nastrojom. Przedewszystkiem będą rozdzielone mowy deputowanych.

Obrady ententy w Rzymie.

Lugano. Prasa włoska wita zebranie się przedstawicieli koalicyi w Rzymie, jako przyznanie Włochom pierwszorzędnego stanowiska. Według tych relacyi, konferencya ma ustalić wojskową i polityczną jednolitość akcyi sojuszników przy wiosennej ofenzywie, „Secolo“ jednak dodaje zaraz zastrzeżenie przeciw wysyłaniu wojsk włoskich na inne fronty. „Corriere della Sera“ natomiast wspomina tajemniczo, że koalicya może się zdecydować przenieść swe główne siły na front włoski przeciw Austro-Węgrom. Jako jednak główny cel obrad wskazuje to pismo decyzyę co do kampanii salonickiej i działań Sarrail'a, „Idea Nationale“ zaś uważa, że rozpatrywane będzie ogólne położenie ententy na wschodzie. Pewna urzędowa osobistość z kół francuskich wyjaśnia, że konferencya koalicyi w Rzymie była postanowiona jeszcze w listopadzie, a tylko przypadkowo przyszła do skutku obecnie po odrzuceniu propozycyi pokojowej państw centralnych. W kłopotliwem położeniu znalazł się rząd włoski, z powodu odbywającego się właśnie teraz w Rzymie kongresu sosyalistów-pacyfistów, to też cenzura konfiskuje wszelkie wieści w prasie o ich obradach. Jako znamienny objaw podnosi prasa włoska, że Anglia w przeddzień konferencyi pozwoliła ustalić liczby jej żołnierzy na froncie zachodnim na dwa miliony ludzi.

* * *

Londyn. (B. kor.) Urzędowo donoszą: Prezydent ministrów Lloyd George i minister Milner ze swoimi urzędowymi doradcami przybyli do Rzymu, aby z rządem francuskim i włoskim porozumieć się co do ogólnej sytuacyi.

* * *

Lugano. (B. kor.) O przyjęciu ministrów i dygnitarzy wojskowych angielskich, francuskich i rosyjskich donoszą dzienniki, że na dworcu powitali ich wszyscy ministrowie włoscy. Minister spraw zagranicznych, Sonnino, przywitał bardzo serdecznie Lloyda Georgea. Obrady w Rzymie, na które przybył także poseł angielski w Atenach, Elliot, jakoteż jenerał Cadorna, potrwają dwa dni. Potwierdza się wiadomość, że w Rzymie ma być ustalony ostatecznie tekst odpowiedzi Wilsonowi i że wśród przedmiotów obrad wojskowych na pierwszym planie stoi dyskusya nad zadaniem wojska w Salonikach z punktu widzenia wojny na Bałkanie i na innych frontach.

Lloyd George u Ojca św.

Berlin. Z Zurychu donoszą do „Tagesblattu“: Obiega tu pogłoska, że podczas pobytu ministrów ententy w Rzymie będzie Lloyd George przyjęty na audyencyi przez Ojca świętego i wyłuszczy mu cele pokojowe ententy. Briand, ponieważ oficyalna konferencya między nim a Ojcem świętym nie byłaby możliwą skutkiem antykatolickiego stanowiska lewicy republikańskiej, zejdzie się pośrednio z dostojnikami Watykanu. Pośredniczyć w tem wszyskiem będzie Van den Heuvel poseł rządu belgijskiego przy Stolicy apostolskiej.

Ferment we Włoszech.

Berlin. Z Malmoe donoszą do „Lokalanzeigera“: Według nadeszłych tu z Rzymu wiadomości budzi u rządu włoskiego wielki niepokój szerzenie się wrogiego wojnie nastroju. W tej kwestyi odbyła się narada ministrów, której został przedłożony memoryał ministra Orlando. Według niego „wewnętrzni nieprzyjaciele Włoch stali się potęgą, która spokój kraju z dnia na dzień na większe wystawia niebezpieczeństwo. Nie chodzi tu tylko o znane koła anarchistyczne, lecz i o pewne koła wysokiej finansyery, która w tej propogandzie bierze udział. Pracują też tajne związki, zwłaszcza w Rzymie, Turynie, Medyolanie i Genui, które wymagają najpoważniejszej baczności rządu, gdyż propaganda nie została bez wpływu także i na wojsko. Memoryał Orlanda wzbudził wielką sensacyę.

Oświadczenie prof. Scheidemanna.

Berlin. Z Monachium donoszą do „Berliner Tageblattu“: Poseł Scheidemann mówił wczoraj na pewnem zgromadzeniu na temat: „Wojna światowa a pokój“. Treść jego mowy była następująca: Wszelka gadanina o zaborczości niemieckiej musi upaść wobec deklaracyi kanclerza. Z enuncyacyi jego widzi się jasno, że Niemcom idzie tylko o obronę a nie o zaborczość. Do pozytywnych żądań kanclerza utrzymania honoru państwa niemieckiego i wolności jego rozwoju, musi się każdy Niemiec przychylić. Odnośnie do odpowiedzi ententy oświadczył Scheidemann, że nie można od rządu niemieckiego wymagać, aby po tej odpowiedzi szukał jeszcze dróg pokojowych.

Akcya Wilsona.

Waszyngton. (B. kor.) Reuter donosi: Wedle uwiadomienia departamentu państwowego prezydent Wilson nie zamierza wysłać nowej noty pokojowej.

Waszyngton. (B. kor.) Reuter donosi: Senat 48 głosami przeciw 17 przyjął wniosek republikanów pochwalający prośbę Wilsona o podanie warunków pokojowych, nie zaś jego notę.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Ajencya Milli donosi: Z głównej kwatery donoszą z dnia 5. bm.:

Front Tygrysu: **Podjęty przez sześć nieprzyjacielskich batalionów na naszą pozycyę koło Imam-Muhamet w nocy na 21. z. miesiąca atak został odrzucony, przyczem nieprzyjaciel poniósł wielkie straty i pierzchnął do swych okopów.**

Front perski: **Dnia 20. grudnia przedpołudniem zaatakował nieprzyjaciel w sile kilku batalionów piechoty i dwu batalionów kawaleryi nasze pozycye na wschód od Hamadan, ale został w zupełności odrzucony. Prócz wielkiej liczby jeńców stracił przeszło 500 w poległych, podczas gdy nasze straty były nieznaczne.** Atak nieprzyjacielski, podjęty przez jego piechotę i kawaleryę na nasze wojska zabezpieczające w okolicy Sakiz, został wśród wielkich dla niego strat odparty.

Front kaukazki: Trzy nieprzyjacielskie kompanie, które usiłowały zaatakować naszą pozycyę na północny wschód od Kighi, zostały wśród znacznych strat odrzucone.

Zapowiedź nowej ofenzywy?

Hamburg. „Hamb. Framdenblatt“ donosi z Genewy: „Daily Chronicle“, „Morningpost“ i „Daily News“ przynoszą indentyczne depesze z Francyi, według których koalicya przygotowuje na zachodzie nową wielką ofenzykę i to już na drugą połowę lutego. Depesze te wspominają urzędowe rozporządzenia, według których wszystkie porty północno - fancuskie mają być zamknięte dla ruchu — a to jak przypuszczają wskutek mających nastąpić w tym czasie świeżych transportów wojsk angielskich.

Powrót łodzi podwodnych.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Łódź niemiecka podwodna „U. 46“, która według sprawozdania angielskiego z dnia 21. grudnia 1916 miała być zatopioną, powróciła nieuszkodzona do portu rodzimego.

Także inna łódź podwodna niemiecka, o której zniszczeniu nieprzyjaciel również doniósł, nie zatonęła.

SKUTECZNA PODRÓŻ.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Łódź podwodna, która powróciła do portu rodzimego, w jedenastu dniach zatopiła jedenaście okrętów, między innymi pięć parowców, wiozących 15.000 tonn węgla dla Włoch i Francyi.

ZATOPIENIE OKRĘTÓW TRANSPORTOWYCH.

Londyn. (B. Kor.) Urzędownie: **Parowiec dla transportu wojsk „Ivernia“, linii Cunarda, o pojemności 14.278 ton na morzu Śródziemnem przy złej pogodzie zatopiony został dnia 1. bm. przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Zaginionych jest 120 żołnierzy i 35 ludzi załogi.**

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Jedna z naszych łodzi podwodnych w dniu 23. grudnia we wschdniej części morza Śródziemnego zatopiła torpedą uzbrojony parowiec transportowy, eskortowany przez okręt wojenny. Parowiec miał pojemności przeszło 5000 tonn.

Z Grecyi.

O żądania koalicyi.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi z Aten pod datą 3. bm., że byli prezydenci ministrów, z którymi król konferował, jednomyślnie oświadczyli, że żądania koalicyi w obecnej formie nie mogą być przyjęte, ponieważ równałoby się to wyznaniu, że istnieje plan zaatakowania tylnych straży armii Sarraila. Rząd w porozumieniu z koroną uchwalił odrzucić pewne części noty koalicyi, jest jednak gotów co do innych warunków rozpocząć rokowania.

†

Emilia z Kozłowskich Ninburg Janów

wdowa po adj. biur sądowych,

przeżywszy lat 84,

zmarła dnia 29-go grudnia 1916 roku w Bęczarce, o czem zawiadamiają Krewnych i Znajomych

córki

Helena i Janina.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Jan Starzyński, prosi rodziców i brata o wiadomość o sobie. My wszyscy zdrowi, mieszkamy w Umiastowie. Interesy w Mławie i Nowej-Wsi idą znośnie. 8582

Piwońska z córką prosi pana **Fitzke** w Petersburgu, Leszthow 5, by zawiadomił Janinę Bryknerową, żeśmy zdrowe — mieszkamy na tym samem miejscu. Kazia zdrowa. Pieniądze otrzymały dwa razy. 8577

Zygmunt Adamczewski z Lublina zawiadamia rodziców swoich w Rosyi na Wołyniu, że jest zdrów. Prosi o adres. Inne pisma proszę o przedruk niniejszego. 8584

Markowscy, zawiadamiają syna Mieczysława w Witebsku, że Alina, Zocha zdrowe. Heniakowie żyją, ogłoszenie czytali. Proszą znowu o wiadomość. 8575

Janinę Jaźwińską, w Moskwie, prosi rodzina o podanie adresu w „Głosie Narodu", gdyż dotąd ani jednego listu od niej nie otrzymali. Wszyscy są zdrowi. 8566

Tadeusz Holc, prosi brata Kazimierza. Tow. ubezpieczeń „Rosya" w Moskwie, o adresy, brata, Ninty Jaźwińskiej, chcemy trochę pieniędzy posłać. U nas nic nowego. 8565

Zdzisława Czarnomska, poszukuje swego brata Leona Grabowskiego, który był w Kijowie. Donosi, że wszyscy zdrowi. Prosi o wyjaśnienie w interesach i o wiadomość o sobie tą samą drogą. 8564

Saul Asch, Warszawa, Sosnowa 8, prosi Chaima Kahana w Charkowie, kantor naftowy, o odpowiedź, czy mój syn jest w Charkowie, czy otrzymał listy i 300 rbl. przesłane przez Jonasza Rosenberga? My zdrowi. od grudnia bez wieści. Zawiadamiamy także Sośnickiego, Klub-Szachistów w Petersburgu, i prosimy o wiadomość o zdrowiu syna, szachistę Chaima i Michała, rodzinę Arona Feinsteina w Rewlu. Jesteśmy wszyscy zdrowi. 8562

Uprasza się p. **Stanisława Babeckiego,** by napisał do Tadeusza Strumpff, 8 kolei. Batl., 5. Komp., żeby dał znać o sobie, Złota 28. 8563

Cecylja Ziółkowska z Kalisza, zapytuje o swego syna, żołnierza w rosyjskiej armii, Franciszka Alfreda Ziółkowskiego. Ktoby wiedział o nim, niech będzie łaskaw zawiadomić pod adresem: Służewska 2, Warszawa, Wiktor Treugut. 8561

Możdżeńskim, Berdyczów, **Szperlom,** Ekaterynburg donosi matka i Marylka, że wiadomość 1 Grudnia otrzymały, cieszymy się Stasiem, jesteśmy wszyscy zdrowi: Szperlowie, Gajerskie Gabrynia, Wicia Gaccy. Pieniądze w Kwietniu dostałyśmy. Ściskamy Was serdecznie. Dziennik Kijowski prosimy o przedruk. 8477

Ks. Mieczysław Szulhowski zawiadamia rodzinę swoją w Rosławku, Smoleńskiej gub. że jest zdrów, powodzi się dobrze, mieszka obecnie w Turolinie, gub. lubelskiej. Prosi o wiadomości od rodziców. 8505

Witold Hounald z Wilna ogłasza, że on Adam, Wojciech i Helena Sławińscy i Zyccy zdrowi, proszą o wiadomość o członkach ich rodzin i Tadeuszu Zychim. 8589

Krokowscy, Płotych koło Tarnopola, Galicya. Dlaczego nieodezwiecie się Najdrożsi pomimo tylu nowych pism. Dajcie znać przez „Głos Narodu" o sobie. My i Tadziowie zdrowi. My w Suchejwoli. Najserdeczniejsze ucałowanie Dyziowie. 8587

Maryę Bilińską, Brody I, Galicya, ul, Ad. Mickiewicza 24. Mamo! Donoszę, że wszyscy jesteśmy zdrowi i dobrze się powodzi. Tato w Eperyes. Maryan w Białej. Tadzio tamże w gimnazyum. Lunio we Wiedniu przy wojsku. Ja na posadzie za Muszyną. Stefa dostanie posadę w Sączu Idzie jak najlepiej. Ciocia we Lwowie. Józio w Sączu. Pozdrowić Mościńską. Proszę odpisać! 8590

Poszukuję swej rodziny: żony **Katarzyny Kondrat** z dziećmi, ojca **Michała Kondrat** z Worony koło Ottynii powiatu Tłumackiego. Każdego proszę, ktoby o nich znał, by mi zmartwionemu o nich oznajmił: czy ewakuowani gdzie? czy pozostali na miejscu? Jestem zdrów. jestem na miejscu dawnym. O powtórzenie innych gazet, także poza linią bojową upraszam. Odpowiedź tą samą drogą. Kondrat Georg, Kreis-Kommando, Sandomierz. 8588

Antonina Strojecka, Nowowiejska 5, zapytuje co słychać nowego? Stefan u Antka. Zdziś, czy zdrowi? Co się stało z Linką, Witoldem? U nas smutno — Mama, Hela, Zosia B. umarły. Serdeczne pozdrowienia. Stefan Strojecki. Kijów, Bibikowski Bulwar 7. 8571

Dr Kizlera. Władykaukas. lazaret. Foksalna róg Gospitalnej. prosi serdecznie Janina Czyżewska z Warszawy, o wiadomości o mężu, gdzie przebywa w jakich warunkach? Pieniądze dwa razy otrzymała, więcej niech mąż nie przysyła. Wszyscy zdrowi — pozdrawiają. 8567

Dr Leonarda Leszczyńskiego, zawiadamiam, że otrzymałem jego inserat. Dziękuję za wiadomość o Staśku. Proszę o dalsze. szczególnie o starszym synu, proszę się zwrócić do szwagra Konstantego w Moskwie. W Porębach wszystko dobrze. Alojzy. 8571

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.